Ner 4. ROK 1846. SRODA 7 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
5	6	27" 3, 990	+ 3°, 0	1, 52	Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	Snieg
	2	3, 914	+ 1, 6	1, 69	Zachodni ,,	,,	
	10	5, 503	+ 2, 6	1, 58	ZPn. Zachodni ,,	,,	
6	6	27" 7"' 159	+ 4°, 7	1, 30	Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	8, 155	+ 2, 7	1, 52	ZPł. Zachodni ,,	,,	Snieg
	10	9, 276	+ 7, 6	0, 99	,, ,,	Pogoda z chmurami	Snieg

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Księgarnia Stanisława Gieszkowskiego otrzymała następne nowe dzieła: *Dzieje Królestwa Polskiego* przez Jana Albertrandego Tom I. prenum. na 2 Tomy Złp. 12. — *Klementyna* czyli *Życie sieroty* przez Józefa Symeona Bogackiego 6 Tomów Złp. 30. — *Cnota chłopczyka wynagrodzona.* Powieść dla dobrych dzieci Złp. 5.—*Kazania i mowy pogrzebowe* przez X. J. K. Mętlewicza 2 Tomy Złp. 12.—*Dzieje Jana III. Sobieskiego*, króla polskiego, W. X. L. przez Leona Rogalskiego, 4 Zeszyty, prenum. na całe dzieło Złp. 20.—*Filozofia serca*, czyli *mądrość praktyczna* przez Józefa Żochowskiego Złp. 10. — *Jadźwingowie*, powieść historyczna, napisał J. A. Miniszewski, 2 Tomy Złp. 13 gr. 10. — *Podróż naokoło świata* Jakoba Arago, poszyt 1. 2. prenum. na 10 poszytów z kolor. rycinami Złp. 36.—*Rodzicielski podarunek*, powiastki i komedyjki w języku polskim, francuzkim i niemieckim przez Dmochowskiego 2 Tomy Złp. 12. — *Tajemnicze Domino* czyli *skutki niestałości* romans satyryczno-obyczajowy przez Gabriela Ossowskiego 3 Tomy Złp. 13 gr. 10. — *Niezapominajki.* Powieści moralne dla dzieci przez M. K. Monikowską z dwoma rycinami Złp. 5. — *Powiastki* dla panienek Złp. 4.—*Domowe powiastki i wizerunki* napisał K. Wł. Wójcicki 2 Tomy Złp. 10. — *Historya literatury polskiéj* w zarysach napisał K. Wł. Wójcicki Tom 2gi.—*Historya Anglii* podług najlepszych źródeł ułożona przez T. Dziekońskiego, poszyt 3. 4.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 19 *Grudnia.* —

Xiążę Lukki, stósownie do zwyczaju dworów europejskich, zawiadomił króla Filipa o zaślubinach syna swego z Modemoiselle (córką xiężny Berry). Po długiéj naradzie ministrów postanowiono, aby to zawiadomienie nie było zamieszczone w *Monitorze.* Nie będzie także odpowiedzianem xciu Lukki.

Lord Cowley czyni przygotowania do opuszczenia poselstwa. Ale ma zamiar pozostać przez zimę w Paryżu jako osoba prywatna.

Zapewniają, że postanowiono w radzie ministrów, odbytéj onegdaj w Tuileryach pod przewodnictwem króla, aby gabinet z dnia 29 października pozostał przy sterze interesów, jaki bądź nastąpi wypadek ministeryalnego przesilenia w Londynie; że jeżeli torysowie pozostaną w gabinecie, mowa tronowa przy otwarciu izb w dniu 27 b. m. będzie wyraźna i energiczna we wszystkich kwestyach polityki zagranicznéj, i że nakoniec, przypuszczając że wigowie obejmą rządy, w mowie wynurzona będzie nadzieja dalszego trwania dobrego porozumienia między obudwoma rządami.

Deputowani zaczynają się zjeżdżać, liczą już około 130, którzy w kwesturze kazali się zapisać.

— *Dnia* 21 *Grudnia.* —

Wczoraj wieczór król i rodzina królewska przenieśli się z St. Cloud do Tuilleryów, gdzie przez zimę mieszkać będą.

Postanowieniem królewskiem z dnia 7 grudnia mianowani zostali: Kontradmirał Casy wiceadmirałem, a kapitan Tromelin kontradmirałem.

Parostatek *Cherlemagne* przybył dnia 15go grudnia z Algieru do Port-Vendres z raportami z dnia 8 grud. Jenerał Lamoriciere wykonał

kilka razyj przeciw zbuntowanym lub do wywędrowania przygotowanym pokoleniom i zatrzymał je w Algieryi. Zdaje się, że coraz więcéj między arabami narzuca się dowódców, bez żadnéj zgodności w ich przedsięwzięciach. W krainie od gór Maskary do górnéj Miny, aż czterech sułtanów chce panować. I od jenerała Cavaignac podobne nadeszły doniesienia.

Z *Moniteur Algierien* z dnia 10 grud. okazuje się, że marszałek Bugeaud dnia 3 grudnia był w pochodzie do Tiaret, dla dania baczenia na Abd-el-Kadera, który z Gudzila udać się chciał na zachód. W prowincyi Konstantynie spokojność zdaje się być zupełnie przywróconą. Jenerał Bourjolly otrzymał urlop na odjazd do Francyi. Pułkownik Pelisier zastąpi go w dowództwie podokręgu Mostaganem.

Wyprawa do Madagaskaru ma być odłożoną do końca lutego. Główną tego przyczyną ma być przesilenie ministeryalne w Anglii. Według dalszych rozporządzeń, tak Anglia jak Francya miały dostawić po 1500 wojska. Francuzkie wojsko miało być dowodzone przez jenerała Duvivier, który właśnie odbył przegląd tego oddziału, powiększyć się mającego do 1800 ludzi.

Jour. des Débats sądzi, że zmiana ministerstwa angielskiego nie zmieni w niczem umówionego między królową Wiktorą i królem Filipem planu jéj podróży.

Nadzwyczaj łagodnem cieszymy się powietrzem; nikt nie pamięta tak ciepłego grudnia; ale za to ustawiczne deszcze. Sekwana bardzo wezbrała i codzień się jeszcze wznosi. Z Lyonu donoszą pod dniem 18, że w skutek ulewnych deszczów Rodan wystąpił z brzegów i wiele ulic miasta zalał.

Zdaje się że ministerstwo postanowiło, aby kara śmierci, zawyrokowana przez sąd wojenny algierski na Mahomeda Ben-Abdallah, brata sławnego Bu Mazy, zamienioną została na dożywotne ciężkie więzienie, i że ten naczelnik przewieziony zostanie do wyspy świętéj Małgorzaty.

— *Londyn* 19 *Grudnia*. —

Przesilenie ministeryalne tymczasowie się skończyło i lord Russel *przyjął polecenie utworzenia nowego ministerstwa*. Prócz tego jednego wypadku nic więcéj dotąd nie jest jeszcze wiadomem. Można jednak jako pewność przyjąć, co właśnie *Standard* donosi, że prawie wszyscy członkowie byłego Melbournskiego gabinetu zajmą właściwe posady w nowem ministerstwie. Lord Russell po naradzeniu się jeszcze z swemi kollegami, uda się dziś po południu do Windsor, aby zawiadomić królowę o swem postanowieniu. *)

Morning Chronicle sądzi, że pojedynczy członkowie nowego gabinetu nie są jeszcze mianowani; z tem wszystkiem obiega następująca lista ministrów, jako najwięcéj zasługująca na wiarę: Lord John Russell, pierwszy lord skarbu; lord Cottenham, lord Kanclerz; lord Morpeth, minister spraw wewn.; lord Palmerston, M. spraw zagr.; lord Grey M. osad; p. C. Wood M. wojny; p. Macaulay, Kanclerz Xstwa Lancaster; p. Laboucher, prezes urzędu handlowego; p. Charles Butler, sekretarz dla Irlandyi.

*) Według późniejszéj wiadomości Sir Robert Peel objął napowrót ministerstwo z dawnemi kollegami. *P. R.*

Jeżeli to prawda, co dotychczasowe ministeryalne organa, *Standard* i *Morning Herald* nie przestają twierdzić, że sir Robert Peel nigdy nie miał zamiaru zupełnego zniesienia praw zbożowych, wyznać należy, że poprawka zaproponowana w tym względzie przez p. Peel naprzeciw propozycyi lorda Russell, sprowadzić może w teraźniejszym parlamencie stanowczą klęskę dla nowego ministerstwa. Same wigowskie dzienniki są tego zdania, że na wsparcie z strony p. Peel dla wigów tylko wtedy liczyćby można, gdyby jedynie modyfikacyę praw zbożowych proponowali. Ale tę drogę lord Russell sam sobie zamknął przez pismo do wyborców londyńskich, w którem oświadczył że już nadszedł czas zupełnego zniesienia praw zbożowych. Rozwiązanie przeto parlamentu zdaje się być nieuchronnem, aby przynajmniéj doświadczyć, czy korzystając z teraźniejszego wzburzenia kraju, nie uda się wigom przychylny sobie zebrać parlament.

Z Oregonu otrzymaliśmy tu wiadomości do dnia 28 lipca. Amerykanie byli już wówczas w zupełnem posiadaniu całego kraju położonego na południe od rzeki Kolumbia. Nadali sobie ustawę republikańską, podobną do ustawy państwa Jowa, ale nie zgodzili się jeszcze co do tego, czy się mają przyłączyć do Stanów Zjednoczonych, czy też oddzielne niepodległe stanowić państwo. Ostatniemu stronnictwu sprzyja kompania Hudson–Baj, która, jak słychać, zobowiązała się odstąpić temu nowemu krajowi wszystkie swoje warownie i kantory handlowe w spornéj krainie, jeżeli tylko toż stronnictwo osiągnie przewagę.

W gazecie *Zollvereinsblatt* czytamy: Zawsześmy twierdzili, że wolny dowóz zboża do Anglii lub niskie stałe cło, nie tylko nie byłoby dla niemieckich producentów zboża korzystnem; ale nawet dla ich wywozu byłoby śmiertelnym ciosem; gdyż teraźniejsza nie stała skala celna zapewnia im korzyści nad Ameryką i innemi dalekiemi krajami, które w skutku wolnego handlu lub zaprowadzenia stałego cła zamieniłyby się w szkodę; gdyż ameryka daleko taniéj produkować może pszenicę niż Niemcy.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM

OPOWIADANIE SZLACHCICA Z CZASÓW SOBIESKIEGO.

przez Ad. Am. Kosinskiego.

(Ciąg dalszy.)

I ta ostatnia chęć coraz więcej utykała w umyśle, coraz milej wyobraźni uśmiechała się; gniew

ojca, porady zimnego rozsądku, obowiązki chrześcianina i dobrego syna nie wstrzymywały wcale, rozpacz szalona kazała o nich zapomnieć.

I kto wie, czybym szalonego projektu nie był do skutku przywiódł, gdy prawie gwałtem wszedł do izby Stolnik.

Ujrzawszy mnie, wykrzyknął z przestrachem i podziwieniem:

Dla Boga! cóż Aszmości jest? takiś blady, tak widocznie zmieniony, cierpiący!....

W saméj rzeczy, kiedym spojrzał w zwierciadło, przeląkłem się sam siebie: twarz była blada aż sina, oczy od łez obficie wylanych czerwone, kilkanaście godzin gwałtownego cierpienia o kilka lat postarzały, gładkie dotąd czoło, głębokiemi rozryły marszczkami.

Stolnik odgadł przecież wkrótce powód tego wypadku; nie taiłem mu też mych uczuć. Żelaznéj woli człowiek, po raz pierwszy może w życiu podał serce litości, zrozumiał cudze cierpienie, przyszedł z radami, w których nietylko zimny rozsądek, chłodny rozum, upór lub silna wola grały swą rolę, lecz więcéj jeszcze współczucie i serce.

Objaśnił mnie też o stosunkach Elżbiety z Rotmistrzem. Wychowali się oni razem, przeznaczeni byli dla siebie. Stolnik miał, jak to wspomniałem, dwie córki, gdy mnie wywięzując się z danego kiedyś słowa ojcu, przeznaczał starszą, Elżbieta zaś miała być żoną walecznego młodziana.

Te projekta nagle zmieniła śmierć mojéj narzeczonéj, trzeba było kochających się rozdzielić, aby zadość obowiązkom honoru uczynić, trzeba było poświęcić jedynaczkę.

Nie poddawaj się przecież próżnéj rozpaczy, kończył opowiadanie swe starzec; -- Elżbieta jakkolwiek taić ci tego nie będę, jakkolwiek sam przekonałeś się, kocha Rotmistrza, przecież dobra córka, posłucha głosu rozsądku i obowiązku, twoją żoną będzie; a żoną poczciwą i wierną przysięgom.

Wzdrygnąłem się na te słowa: ona moją żoną!... Stolnik dodał:

O jedną rzecz błagam cię tylko, a to o jakiś czas cierpliwości; przynaglanie związków waszych ślubnych mogłoby nieszczęśliwéj w stanie, w jakim obecnie zostaje, śmiertelny cios zadać.

Te wyrazy równie jak i poprzednie objaśnienia, wreszcie łaska Najwyższego, o któréj nikt nigdy w największem nawet strapieniu nie powinien wątpić, ukoiły nieco rozpacz, a raczéj wyobraźniom i checiom nowy kierunek nadały. W jednéj krótkiéj minucie czasu tysiące myśli obiegło po głowie, różnorodne one były, lecz wszystkie miały jeden cel, jednę barwę, wszystkich podstawą była litość, a co nadewszystko prawość młodego serca; nieskażonego jeszcze światem, pojmującego honor w właściwem jego znaczeniu, obowiązki sumienia, chrześcianina i człowieka.

W trop tych myśli zapytałem się o zdrowie Rotmistrza i Elżbiety, dotąd, czem innem zajęty, anim o tem myślał.

Stolnik głucho westchnął. -- W Bogu nadzieja tylko, --rzekł--obojga stan równie mnie trwoży. Rany Rotmistrza nie są niebezpieczne, ależ moralne cierpienia są wielkie. Gdyby uległ mu, o życie Elżbiety słusznie się trwożę! ona go tyle kocha! cios dla jéj wątłego zdrowia byłby zabójczy.

Usiadł na żydlu; podparł ręką czoło, drugą otarł łzę w oku, i dodał:

A to moja jedynaczka; pociecha dotąd i jedyna nadzieja starości! Ach panie Kazimierzu, srodze Pan Bóg doświadcza! niebaczną obietnicę twemu ojcu uczynioną kiedyś, drogo płacić muszę.

Boleść starca umocniła mnie w myślach; które przed chwilą nasunęły się rozsądkowi i sercu, silnem przedsięwzięciem natchnęła; powodowany niem, pobiegłem do izby Rotmistrza.

Ciężką gorączką trawiony, spał właśnie; przy łóżu czuwała matka. Gdym się zbliżył, chory wyrażuie miotany niespokojnym snem jakimś, coś szeptał; zadrżałem, w tym szepcie dosłyszałem bowiem wyraz Elżbieta.

Umiera, a o niéj myśli i marzy!--głucho rozpacznie rzekła nieszczęśliwa matka.

Co się działo w sercu mojem, nie sposób wyrazić; w głowie był dziki szum, mary w oczach. Pomimo tego jednak, raz wziąwszy szlachetne postanowienie, nie chciałem cofać się. Odciągnąłem bolejącą niewiastę na stronę, i cichym lecz mocnym głosem rzekłem jéj do ucha:

Wiem już o wszystkiem, o miłości Waszmościnego syna, zawadą w niéj, być więcéj nie chcę.

Jakto rozumiesz? -- pytała zdziwiona niewiasta. --

W Bogu nadzieja, Mościwa pani! niechaj syn twój przyjdzie do zdrowia a ta którą kocha, będzie jego żoną.

Stolnikowna?

Tak.....

Alež to Aszmość masz być jéj mężem, twój ojciec z Stolnikiem oddawna to ułożyli.

Ja zrywam niebaczne układy, to mój obowiązek, święta powinność.

Radości matrony, nie mam potrzeby skreślać wam. Silnie uścisnęła mnie za rękę:--Ach dzięki ci, dzięki,--szepnęła,--twoje szlachetne postanowienie pewniejszą mu będzie rękojmią zbawienia, od wszystkich medykamentów lekarza, wracasz mu życie i szczęście.

Radość niewiasty nie uszła oka Stolnika, który właśnie nadszedł, gdym chciał opuścić izbę; wstrzymawszy mnie rzekł:

O czemże była dysputa Waszmości z Cześnikową?

Rozpocząwszy poczciwe dzieło, nie mógłem go na wpół uskutecznionem zostawić; szczerze wyznałem postanowienia moje, iż wyrzekłem się ręki Elżbiety, prosząc o nią dla Rotmistrza.

Starzec wyraźnie był uradowany; przycisnął mnie do serca, mówiąc:

Dobre z Waszmości pacholę, szlachetne i poczciwe; otóż jak powinieneś był uczynić! Ale co powie twój ojciec? nie zarzucisz złamania świętego verbum nobile?

Ja je zrywam; odpowiedzialność więc biorę na siebie.

Stolnik powtórnie mnie uścisnął.--Bogu Wszechmocnemu i tobie dzięki niech będą! taić ci nie będę, że dwom istotom powracasz życie: Rotmistrzowi i méj dziewczynie, jedna, czuje to dobrze zmuszona do oddania ci ręki, śmiercią przypłaciłaby nienawistny sobie związek, już sama myśl o nim przywodzi o rozpacz.

Odszedł zapewne aby cierpiącą zawiadomić o zmianie jéj losu. Ja udałem się do méj izby; potokiem łez opłaciłem poczciwe przedsięwzięcie Wreszcie przywołałem dworzanów, kazałem im.

stosowne przygotowania do odjazdu czynić.

Jak to?--zagadnął z nich jeden-- nie będziemyż czekać na przyjazd pana Kasztelana?

Nie, Mości Panie.

A ślub Waszmości?

Mój ślub? -- serce ścisnęło się, gorzki uśmiech na usta zawitał;--nic z niego na teraz.

Dworzanie domyślnie spojrzeli po siebie, odebranym rozkazom jednak zadosyć czynili, gdy wszedł Stolnik.

Panie bracie, Rotmistrz cię prosi do siebie.

Machinalnie zadość uczyniłem wezwaniu. Chory w półubrany spoczywał na łóżku, obok niego stała Elżbieta i dwie matrony.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Stycznia.

Laskowski Roch ob., z Polski; -- Słotwiński Konstanty ob., Becker Ferdynand, Herrmann Karol, z Galicyi; -- Herwarth Karol kapitan król. prus., Ertel Juliusz, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sewerin Ludwik, Straszewski Romuald ob., Wieting Emil, do Polski; -- Puszet Franciszek ob., Łasiński Stanisław, Lawrenowicz Franciszek, Wężyk Władysław ob., do Galicyi; -- Serkowski Juliusz, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 3410.

PREZES SĄDU WYŻSZEGO

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl Art. 118 kod. Cyw. podaje do powszechnéj wiadomości, iż Trybunał Wolnego Miasta Krakowa wyrokiem w dniu 5 listopada 1845 r. zapadłym, po bezskutecznym w myśl Art. 119 kod. Cyw. przedsięwziętem śledztwie, Maryannę Teressę dwojga imion Księżycową za nieobecną uznał.

Kraków dnia 12 Grudnia 1845 roku.

BARTYNOWSKI.

(3r.) A. *Giebułtowski.*

Nro 3334.

EDYKT.

Ze strony C. K. Sądu Szlacheckiego Stanisławowskiego czyni się niniejszym wiadomo, iż na d. 18 Stycznia roku 1842 w dobrach Dołpatowce w Galicyi austryackiéj obwodzie Stryjskim położonych, zeszedł z tego świata bezdzietnie i bez testamentu dzierżawca dobr tychże dożywotni *Karol Skic* albo *Kic*, a gdy temu C. K. Sądowi Szlacheckiemu krewni zmarłego, którzyby podług tutejszo krajowych praw sukcessyjnych pozostały majątek odziedziczyli, są niewiadomemi, przeto niniejszym edyktem wzywa się wszystkich bliższych krewnych zmarłego, a w szczególności panią ze *Skiców Zachin*, by związek pokrewieństwa z tymże zmarłym *Karolem Skicem* wiarogodnemi dokumentami udowodniły i pozostały po nim spadek w przeciągu roku przyjęły lub takowego się odrzekli, gdyż w razie przeciwnym takowy dla niezgłoszenia się spadkobierców, C. K. Fiskusowi przyznanym by został.

Z resztą zostawia się mniemanym spadkobiercom wolność wtym względzie udania się lub do ustanowionego Kuratora Massie Adwokata krajowego Wgo Minasiewicza, lub też obronę praw swoich powierzenia zastępcy innemu.

z Rady C. K. Sądu Szlacheckiego.

Stanisławow dnia 30 Kwietnia 1844.

(1r.)